

## CHORAŁ

Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej,  
Do Ciebie Panie bije ten głos,  
Skarga to straszna, jęk to ostatni,  
Od takich modłów bieleje włos.  
My już bez skargi nie znamy śpiewu,  
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń.  
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,  
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,  
A my nie zmyci ze świeżych ran,  
Znowu wołamy: — On się przebłagał,  
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!  
I znów powstajemy w ufności szczerzi,  
A za Twą wolą zgniata nas wróg.  
I śmiech nam rzuca, jak głąz na piersi:  
— A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?

I patrzymy w niebo, czy z jego szczytu  
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak;  
Cicho... i cicho pośród błękitu,  
Jak dawniej buja swobodny ptak.  
Owóz w zwątpienia strasznej rozterce,  
Nim naszą wiarę ocucimy znów,  
Błuźnią ci usta, choć płacze serce —  
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O, Panie, Panie! Ze zgrozą świata!  
Okropne dzieje przyniósł nam czas:  
Syn zabił ojca, brat zabił brata,  
Mnóstwo Kainów jest pośród nas!  
Ależ, o Panie, oni niewinni,  
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,  
Inni szatani byli tam czynni!  
O, rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz, my w nieszczęściu zawsze jednacy,  
Na Twoje łono do Twoich gwiazd,  
Modlitwą płyniem, jak senni ptacy,  
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.  
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,  
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,  
Niech kwiat męczeński uśpi nas wonią,  
Niech nas męczeński otoczy blask!

I z archaniołem Twoim na czele  
Pójdziemy potem na wielki bój  
I na drgającym szatana ciele  
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!  
Zbłąkanym braciom otworzymy serca  
Winę ich zmyje wolności chrzest;  
W ten czas usłyszysz podły bluźnierca  
Odpowiedź naszą: — Bóg był i jest!